

**Cecylia Judek**

Książnica Pomorska

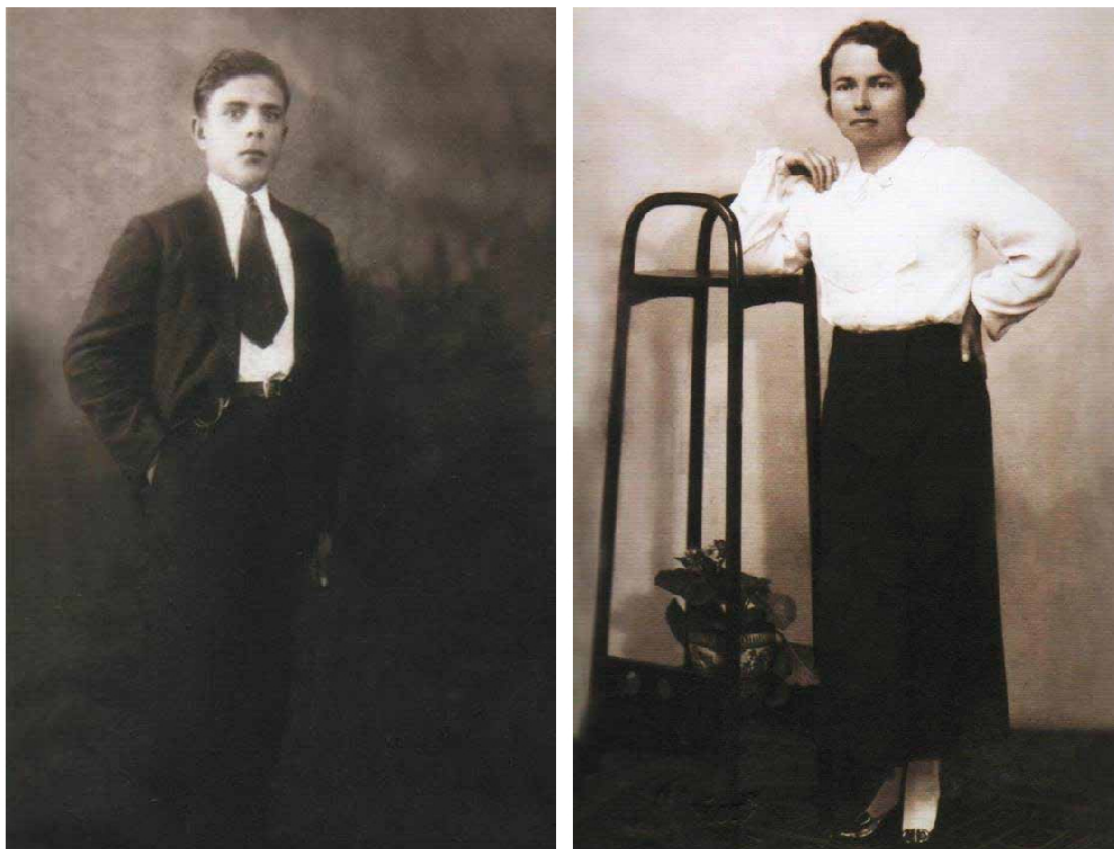
**JANINA TYLMAN – CÓRKA BATIARA,  
PASJONATKA BIBLIOTEKARSTWA,  
ANIMATORKA I AMBASADORKA DĘBNOWSKIEJ KULTURY<sup>1</sup>**

**CECYLIA JUDEK:** Pani Janino, zanim zapytam, jak zaczęła się Pani przygoda z bibliotekarstwem, proszę opowiedzieć trochę o losach swojej rodziny.

**JANINA TYLMAN:** Ja urodziłam się w Dębnie, natomiast moje starsze rodzeństwo to lwowiacy. Rodzina, zarówno od strony ojca jak i matki, pochodzi z Kresów Wschodnich, a dokładnie ze Lwowa i okolic. Mama Bronisława Lecyk mieszkała w miejscowości Czyszki pod Lwowem, gdzie jej ojciec, mój dziadek Leon, był gospodarzem. Z kolei mój ojciec Michał Jednoróg pochodził z Siemianówki pod Lwowem. O moim dziadku Marcynie Jednorogu wiem tylko tyle, że służył w czasie pierwszej wojny światowej w szeregach austrowęgierskiej c.k. armii. Rodziny, zarówno mojej mamy jak i ojca, nie należały do zamożnych, co spowodowało, iż musieli oni podjąć pracę zaraz po zakończeniu szkoły podstawowej. Szczególnie bolesne musiało to być dla mojej mamy, która osiągała bardzo dobre wyniki w nauce, w szkole uchodziła za osobę uzdolnioną. Pochłaniała w każdej wolnej chwili książki, a pasja czytania towarzyszyła jej aż do śmierci. Wspominała, że jej nauczyciel bezskutecznie prosił moich dziadków o to, aby mogła nadal się kształcić.

Z kolei mojego ojca cechował pedantyzm, już od okresu wczesnej młodości, i to zarówno w kwestii na przykład ubioru, który był zawsze nienaganny, jak i podejścia do wszelkich obowiązków, które musiały być wykonane we wskazanym czasie, przed przyjemnościami czy odpoczynkiem. Ta właśnie cecha pozostała wizytówką ojca. Zresztą mama w tej kwestii była podobna. Ojciec udzielał się też towarzysko, wychodząc z kolegami na bilard, a niekiedy i na spotkania przy alkoholu (mama wcześniej zapobiegawczo podawała mu rybę w oleju). Jeszcze wiele lat po wojnie słyszałam, jak mama czasem określała go mianem lwowskiego batiara. Rodzice wzięli ślub 31 sierpnia 1939 roku, w przeddzień wybuchu drugiej wojny światowej, w kościele św. Antoniego we Lwowie, w którym kupili dom. Oboje wcześniej pracowali w Państwowym Szpitalu we Lwowie.

<sup>1</sup> Artykuł jest rozszerzoną wersją referatu *Janina Tylman – bibliotekarka, animatorka dębnowskiej kultury* wygłoszonego podczas VI Sympozjum *Ludzie książki Pomorza Zachodniego* (Książnica Pomorska, 15 maja 2018).



Rodzice Janiny Tylman – Michał i Bronisława

W 1940 roku we Lwowie urodziła się starsza siostra Ludwika, a rok później – brat Adam. Od 1940 do 1944 roku oboje rodzice z dwójką mojego rodzeństwa mieszkali razem we Lwowie. Większość opowieści w rodzinnym domu zawsze koncentrowała się wokół wydarzeń związanych z tym miastem. Pomimo tego, iż rodzice większość swojego życia spędzili już na Pomorzu Zachodnim, to jednak wspomnieniami ciągle wracali do lat przeżytych we Lwowie.

Pamiętam, że mama wręcz kultywowała pamięć o Orłętach Lwowskich – o młodzieży, która broniła miasta przed nacjonalistami ukraińskimi. W ogóle temat stosunków polsko-ukraińskich był często poruszany jako pierwszy podczas spotkań rodzinnych. Wielokrotnie słyszałam o bojówkach ukraińskich, które w okresie po wybuchu wojny napadały nocą na polskie domy, co wymusiło na mieszkańcach powołanie czegoś w rodzaju milicji albo samoobrony. Ta samoobrona sprowadzała się do tego, że jeżeli ktoś słyszał o napadzie, to uderzał w metalowe przedmioty, powodując tym samym hałas, a jednocześnie ostrzegając innych sąsiadów. Relacje polsko-ukraińskie układały się różnie, na przykład moi rodzice wynajmowali pokój Ukraińcowi, który ostrzegł ich przed podobnym napadem. To zdarzenie również wryło się w moją pamięć, ponieważ było często przywoływane przez rodziców. Z ich opowieści zapamiętałam też niezwy-

kle wzruszający obraz żołnierzy polskich we wrześniu 1939 roku, skupionych na ulicy Łyczakowskiej, którym okoliczni mieszkańcy rzucali z okien cywilne ubrania, próbując ochronić ich przed widmem sowieckiej niewoli.

Chciałabym też wspomnieć o bliskich mojej mamy – rodzinach Lecyków i Skotnych. Moja mama Bronisława Jednoróg z domu Lecyk miała troje rodzeństwa, młodszego brata Józefa, starszą siostrę Rozalię oraz brata Czesława, o którym wiem tylko tyle, że zginął podczas drugiej wojny światowej. Z ubolewaniem przyznaję, że posiadam niepełne informacje dotyczące losów rodziny mojej mamy. Pomimo tego, że w przeszłości nasze rodziny utrzymywały ze sobą stały kontakt, to odejście pokolenia moich rodziców oraz upływający czas spowodowały, że obecnie są to kontakty jedynie sporadyczne. Ich dzieje odzwierciedlają tragiczne, pogmatwane losy wielu polskich rodzin z Kresów Wschodnich. Brat mamy Józef Lecyk wraz z żoną Wandą przeżyli wojnę w swojej rodzinnej miejscowości Czyszki (9 km od Lwowa). Po zakończeniu działań wojennych i wkroczeniu do niej Armii Czerwonej zostali przesiedleni. Obecnie mieszkają w Brochocinie pod Trzebnicą.

Natomiast siostra Mamy Rozalia Lecykówna (mama używała zdrobnienia Rózia) wyszła za mąż za Michała Skotnego. W ich małżeństwie urodziło się aż 10 dzieci. Mieszkali w latach 20. na Wołyniu w okolicach Łucka. We wrześniu 1939 roku weszli tam Rosjanie. W lutym 1940 roku spalono ich gospodarstwo, a całą rodzinę wraz z ośmiorgiem dzieci wywieziono na Wschód, na Syberię. Ciocia była wówczas w zaawansowanej ciąży. W marcu 1940 roku, w Rosji, przyszła na świat najmłodsza córka wujostwa Skotnych, moja kuzynka Józefa. Ich najstarszy syn Andrzej Skotny (na którego wołano w rodzinie Jędrek) cudem uniknął wywózki, ponieważ studiował we Lwowie. Po spaleniu rodzinnego domu Jędrek przyszedł na pieszo do Lwowa, do domu moich rodziców. Z nimi mieszkał aż do 1944 roku. Gdy Lwów został wyzwolony spod okupacji niemieckiej, nastąpił pobór mężczyzn do wojska. Mój Tato został przydzielony do saperów, a Jędrek do innej jednostki. I ślad po nim zaginął. Nie wrócił z wojny, nigdy nie przyszło zawiadomienie o śmierci, nie wiadomo, co się z nim stało. Prawdopodobnie zginął pod Berlinem. Po wojnie moi rodzice próbowali przez różne instytucje dowiedzieć się o jego losie. Daremnie. Stanowi to do dziś niewyjaśnioną rodzinną traumę. A jego rodzice i rodzeństwo, tam na Syberii, przeżywali straszne chwile. Pamiętam z opowieści mamy, że w listach ze zsyłki ciocia Rózia pisała o 40-stopniowych mrozach i głodzie. Po napaści Niemiec na Rosję w czerwcu 1941 roku i umowie Sikorski-Majski rodzina Skotnych skorzystała z szansy, która pojawiła się wraz z formującą się w ZSRR Armią Andersa. Wujek Michał i ich najstarszy syn Mieczysław zaciągnęli się do wojska. Najstarsza córka Ludwika wstąpiła do Pomocniczej Służby Kobiet, popularnych *Pestek* (od skrótu PSK), natomiast dwaj młodszy synowie – Kazimierz i Tadeusz – wstąpili do tzw. *Junakowa*. Ciocia Rozalia z pozostałymi dziećmi (Stasią, Marysią, Frankiem, Marianem i Józią) „uciekli z ZSRR” (bo tak się u mnie w domu mówiło) wraz z Armią Andersa i przedostali się do Persji. Później ich rodzina została podzielona. Ciocia Rozalia wraz z młodszymi dziećmi dotarła w 1942 roku do Afryki, w której organizowano osiedla dla

Polaków, natomiast wujek ze starszymi – do Palestyny, a stamtąd do Włoch. Po pewnym czasie został on zwolniony z wojska ze względu na słaby wzrok i wkrótce dołączył do żony z dziećmi. Moja kuzynka Ludwika Skotna zakończyła służbę wojskową w lotnictwie w stopniu sierżanta. Po wojnie wyszła za mąż za Stanisława Nikła, którego ojciec „przedwojenny granatowy policjant” został zamordowany przez Rosjan (nie wiem, czy w Katyniu, czy w Charkowie, czy gdzieś indziej). Po zakończeniu wojny mąż Ludwiki służył w RAF w kolonii brytyjskiej w Adenie. Potem zamieszkali w Wielkiej Brytanii, w Melton Mowbray pod Leicester.

Kolejny mój kuzyn Mieczysław Skotny (w stopniu starszego strzelca III baonu CKM) walczył w szeregach 3 Dywizji Strzelców Karpackich II Korpusu Wojska Polskiego i brał udział w bitwie pod Monte Cassino, w trakcie której został ranny. O ile pamiętam, w kręgosłup. Po wojnie zamieszkał w Manchester. Wujek i ciocia osiedli wraz z pozostałymi dziećmi w Leeds. Ich syn Franek na przełomie lat 60. i 70. wyjechał z Wielkiej Brytanii do Stanów Zjednoczonych. Kuzyn Marian po wojnie rozpoczął karierę naukową, był wykładowcą na jednej z wyższych uczelni w Leeds. Kuzynka Józefa wyszła za mąż za Stanisława Mackiewicza, uczestnika Powstania Warszawskiego. W latach 80. oboje wyjechali do Australii.

Kontakty pomiędzy moją rodziną w Dębnie a rodziną w Anglii były dość bliskie, zwłaszcza na specyfikę okresu PRL i trudności z nią związane. Pamiętam, że kilkakrotnie przyjeżdżali do nas do Dębna w latach 60., 70. i 80. Polskę odwiedzał regularnie mąż mojej kuzynki Stanisław Nikiel. Do niedawna utrzymywałam też stały, cotygodniowy kontakt telefoniczny z moim kuzynem Marianem Skotnym, który, niestety, zmarł kilka lat temu. Ostatnią żyjącą przedstawicielką tego pokolenia jest Józefa Mackiewicz, z którą utrzymuję jedynie kontakt e-mailowy.

Rodzice często wracali pamięcią do lat wojny. Opowiadali o wrażeniu, jakie zrobili na nich żołnierze Armii Czerwonej po wkroczeniu do miasta. Byli niechlujni, nosili karabiny na sznurkach, a grupy ich maruderów grasowały na drogach pod Lwowem, ograbiając przejeżdżających tamtędy chłopów.

Wkroczenie Niemców do Lwowa w 1941 roku, po okresie okupacji rosyjskiej charakteryzującej się chaosem i stałą obawą przed wywózką czy więzieniem, paradoksalnie wprowadziło pewien rodzaj porządku, a przede wszystkim ukrócenie zapędów nacjonalistów ukraińskich. Tak to odbierali mieszkańcy Lwowa. Ale wkrótce zaczęły się inne działania. Od rodziców usłyszałam o egzekucjach żydowskich mieszkańców miasta, których dokonywali Niemcy. Ale były też opowieści o Niemcach ustępujących mojej mamie miejsca w tramwajach, obdarowujących słodyczami dzieci, o niemieckim oficerze, który, widząc mamę stojącą w kolejce z małym dzieckiem na ręku, zażądał obsłużenia jej w pierwszej kolejności.

Wielonarodowy Lwów z okresu przedwojennego, w którym mieszały się kultury polska, ukraińska oraz żydowska, był miastem, jakiego już nie ma w tej części Europy. Opowieści moich rodziców, którzy ciągle wracali do tego okresu, uświadomiły mi, że

niezwykle trudno jest zrozumieć w pełni zachowanie ludzi w tamtym czasie, jak i ich stosunek do wydarzeń, których doświadczyli.

Cała nasza rodzina, która od lat mieszka przecież w Dębnie, przez ciągle przywoływane wspomnienia rodziców ukształtowana została w kulcie tradycji lwowskiej. W ten sposób magia tego przedwojennego miasta odcisnęła swe piętno na następnych pokoleniach naszej rodziny. A puentą niech będzie fakt, że moi rodzice, pomimo kilkakrotnych propozycji, nigdy nie zdecydowali się na odwiedzenie miasta ich młodości.

Po wkroczeniu wojsk radzieckich do Lwowa w 1944 roku, mój ojciec został oddelegowany do zbierania kontyngentu dla miasta oraz terenów wyzwolonych spod okupacji niemieckiej. 13 września 1944 roku został powołany do Ludowego Wojska Polskiego. Następnie odesłano go do Lublina i przydzielono do 38 Batalionu Saperów (samodzielny pododdział wojsk inżynieryjno-saperskich LWP sformowany w październiku 1944 roku, jeszcze w okresie wojny włączony do 5 Brygady Saperów). Od stycznia 1945 do 6 marca 1945 roku ojciec brał udział w rozminowywaniu północnych dzielnic Warszawy. Następnie zabezpieczał mosty na Wiśle, a od 8 marca 1945 roku wraz z batalionem stacjonował w Pułtusku. W okresie tym rozminowywał północne rejony województwa warszawskiego oraz przyczółek modliński. 8 maja 1945 roku (a więc w dniu zakończenia wojny) ojciec został ranny. Podczas wybuchu tzw. szklanej miny jej odłamki rażyły go w okolice oczu. Ojciec zawsze podkreślał, że zachowanie wzroku zawdzięczał rosyjskiej lekarce, która go natychmiast zoperowała, usuwając odłamki. Po operacji przebywał przez jeden tydzień w Pułtusku, a następne pięć tygodni w Warszawie i Otwocku. Po zakończeniu leczenia, 15 sierpnia 1945 roku powrócił do batalionu, który stacjonował w Augustowie. Następnie jednostkę przeniesiono do Ełku, bowiem stopniowo rozminowywała tereny byłych Prus Wschodnich. 8 grudnia 1945 roku ojciec został zwolniony ze służby wojskowej i wrócił do rodzinnego Lwowa. Zaczął czynić przygotowania do wyjazdu, załatwiać dokumenty repatriacji, jak to wtedy nazywano. Już 6 maja 1946 roku rodzice otrzymali karty ewakuacyjne. Opuszczając swój dom, ojciec zabrał ze sobą 20 przedmiotów użytku domowego, a mama – 11 produktów żywnościowych, 5 produktów zbożowych oraz kolejnych 9 przedmiotów użytku domowego. Tak jest zapisane w dokumencie, który odnalazłam w archiwaliach moich rodziców.

1 czerwca 1946 roku moi rodzice wraz z dziećmi dotarli do Szczecina, w którym przydzielono im dom jednorodzinny. Status Szczecina wciąż uważano za niepewny. Ulegając namowom rodziny ze strony ojca, w obawie przed tymczasowością tego stanu rzeczy, rodzice podjęli decyzję o wyjeździe do Dębna, w którym osiedliły się siostry mojego ojca wraz z rodzinami. Ja urodziłam się już w Dębnie w 1947 roku. Od dzieciństwa wychowywano mnie zgodnie z przedwojennymi zasadami szacunku dla osób starszych, ludzi o innej wierze, a jednocześnie w tradycji katolickiej, wpajając też obowiązek wykonywania poleceń rodziców. Dorastałam wspólnie z siostrą i bratem w mieszkaniu o metrażu 45 m<sup>2</sup> przy ulicy Konopnickiej 2/2 w Dębnie.

**A jakie są rodzinne tradycje wigilijne? Rodzinne specjalności kulinarne?**

Ja oraz moja rodzina, włącznie z najmłodszym pokoleniem moich wnucząt, zostaliśmy wychowani w tradycji religii rzymskokatolickiej. W naszym domu Święta Bożego Narodzenia były okresem szczególnym. W wigilijny wieczór najmłodszy wypatrywali pierwszej gwiazdki, potem wsłuchiwali się w odgłosy królików, które hodował mój ojciec, a które właśnie w ten dzień miały przemówić ludzkim głosem. W kwestiach potraw wigilijnych moja rodzina hołduje tradycji wschodniej, pomimo tego, że mój zmarły mąż oraz mój szwagier pochodzą z Wielkopolski. Na stół podawany jest barszcz z uszkami, potem pierogi z kapustą i grzybami, wreszcie karp duszony oraz smażony. Moja siostra tradycyjnie przygotowuje też karpia w galarecie. Na stół trafiają śledzie w śmietanie, a na deser makowiec, keks, piernik i moja ulubiona kutia, którą przygotowuję zawsze z zapasem. Wszystkie potrawy przygotowywane są osobiście przez domowników oraz gości. Samą kolację poprzedza modlitwa, a potem zwyczajowo zabiera głos najstarszy z domowników, który wita przybyłych oraz składa im życzenia. Następnie wszyscy dzielą się opłatkiem między sobą, składając przy tym życzenia. Kolację kończy długo wyczekiwana przez dzieci ceremonia wręczania prezentów oraz śpiewanie kolęd przy herbacie i ciście. A co do ulubionych potraw, to pierogi ruskie były w naszej rodzinie, są i najprawdopodobniej będą, przysmakiem cieszącym się niezmiennie wielkim powodzeniem. Tradycję ich „lepienia” z różnym skutkiem przekazywała mnie i mojej siostrze nasza mama, która przygotowywała je co piątek dla trzech rodzin. Raczej nie jadamy pierogów kupowanych w sklepie. Obecnie ich największymi smakoszami są wnuczeta – moje oraz mojej siostry Ludwiki, a tradycję ich robienia przejęły także moja synowa Basia oraz córka Ania.

**Jaka była Pani droga do bibliotekarstwa? Co zdecydowało o wyborze tego zawodu?**

Książki, a w zasadzie ich treści, towarzyszyły mi od najmłodszych lat – mama czytała mi do poduszki *W pustyni i w puszczy* Henryka Sienkiewicza, w dzieciństwie czytano mi też *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza. Moja mama była stałą czytelniczką powstałej w 1946 roku biblioteki w Dębnie. Czasem wyręczała się mną, posyłając mnie do niej z książkami, które przeczytała, by wymienić je na te, które zamówiła. Korzystając z okazji, zaglądałam do publikacji przeznaczonych dla dorosłych i czytałam ich fragmenty. W ten sposób czytanie książek stało się w moim życiu czymś naturalnym. W tej sytuacji wybór miejsca pracy był dla mnie oczywisty. Bezpośrednio po maturze rozpoczęłam pracę 1 października 1965 roku w ówczesnej Bibliotece Powiatowej w Dębnie i pozostałam w niej aż do odejścia na emeryturę w lutym 2016 roku, poznając tajniki różnych stanowisk w kilku działach. Rozpoczęłam od stanowiska pracownika udostępniania zbiorów, a zakończyłam jako dyrektor Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Dębnie im. Antoniego Dobrowolskiego, pełniąc tę funkcję od 1982 roku. Łącznie spędziłam w swej bibliotece blisko 51 lat. Prawdziwy rekord, prawda? Jednym z rezultatów tej

mojej wierności była, mam taką nadzieję, dobra znajomość bibliotekarskiej profesji, którą systematycznie pogłębiałam. Miałam też szczęście do przełożonych stanowiących dobre wzorce, a także do oddanych pracowników. Moje trzy poprzedniczki, dyrektorki biblioteki publicznej w Dębnie, niestety już nieżyjące, Melania Puch<sup>2</sup>, Janina Pietkiewicz i Magdalena Śliwka, przekazały mi wartości oraz zasady działalności biblioteki, którym starałam się sprostać i stosować w codziennej pracy. Dzięki tym czynnikom po latach pracy przysłyły rezultaty.

**Ja powiedziałabym, Pani Janino, sukcesy. A jak przebiegały lata nauki i proces zdobywania przez Panią kwalifikacji zawodowych?**

W Dębnie uczęszczałam do szkoły podstawowej oraz miejscowego Liceum Ogólnokształcącego (matura w 1965 roku). Pracując w bibliotece, ukończyłam w latach 1974–1975 Studium Kulturalno-Oświatowe w Poznaniu, a w latach 1978–1979 Studium Bibliotekarskie w szczecińskiej filii Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy w Warszawie. Kolejnym etapem podnoszenia kwalifikacji były studia (w latach 1985–1990) w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze z zakresu filologii polskiej. Tematem mojej pracy magisterskiej był *Autobiografizm w twórczości Jerzego Krzysztonia*, co w pewnej mierze wiązało się z syberyjskimi doświadczeniami części naszej rodziny. Stale pogłębiałam wiedzę bibliotekarską, uczestnicząc w licznych kursach i szkoleniach. Brałam udział w różnego rodzaju konferencjach zawodowych i sympozjach. Od 1965 roku jestem członkiem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. W 1992 roku uzyskałam stopień kustosza.



Janina Tylman w okresie szkolnym

**Podczas minionych lat pracy stworzyła Pani profesjonalny zespół pracowników, z którym, przy dobrej współpracy z lokalnymi stowarzyszeniami i instytucjami, a także dzięki znajomości miejscowego środowi-**

<sup>2</sup> Swoją pierwszą panią dyrektor Janina Tylman pożegnała tekstem *Z żałobnej karty. Melania Puch z d. Mrozowska (1919–2013)*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 2014, nr 3, s. 98–106.



Janina Tylman podczas pracy w dębnowskiej bibliotece (lata 60.)

**ska i poznaniu jego potrzeb, rozwinęła Pani podstawowe funkcje biblioteki publicznej, a także podjęła działalność wykraczającą poza ramy statutowe. Jak przebiegała Pani praca zawodowa oraz współpraca z lokalnymi władzami i stowarzyszeniami?**

Trzeba zaznaczyć, że do 1999 roku, a więc do reformy administracyjnej, Dębno należało do województwa gorzowskiego, po wspomnianej reorganizacji zostało włączone (wraz z całym powiatem myśliborskim) w strukturę nowo powstałego województwa zachodniopomorskiego. Dla naszej biblioteki oznaczało to zmianę instytucji sprawującej nadzór merytoryczny. Wcześniej była to Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gorzowie Wielkopolskim, a od 1999 roku – Książnica Pomorska w Szczecinie. Podstawowym celem działalności biblioteki jest pozyskiwanie czytelników, zaspokajanie ich zainteresowań i zachęcanie do kolejnych odwiedzin. Stosowaliśmy między innymi zaproszenia, parafrazując fraszkę Jana Kochanowskiego: *Gościu przyjdź do nas, a odpoczniesz sobie, wypożyczysz ciekawą książkę – przyrzekam ja Tobie*. Nie zapominaliśmy o potrzebach czytelniczych osób specjalnej troski, prowadząc obsługę biblioteczną chorych w szpitalu oraz osób niepełnosprawnych, a także współorganizując zajęcia terapeutyczne dla pensjonariuszy Ośrodka Ludzi Niepełnosprawnych. Staraliśmy się stosować zasady i wartości zgodne z *Kodeksem etyki bibliotekarza i pracownika informacji*. Corocznie organizowaliśmy *Tydzień Bibliotek*, w ramach ogólnopolskiej akcji ogłaszanej przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Szczególnie ciekawe obchody

miały miejsce w 2004 roku, kiedy to dzieci spisywały miejscowe legendy, z których dwie najciekawiej opracowane przez dziecięcych autorów zostały wydane przez bibliotekę. Inicjatywa została nagrodzona przez ZG SBP zestawem komputerowym.

Wróć jeszcze pamięcią do lat wcześniejszych. W 1984 roku, dwa lata po objęciu przeze mnie funkcji dyrektorskiej, powstał we współpracy z Łódzką Wytwórnią Filmów Oświatowych i Edukacyjnych film *Dębno w czterdziestoleciu PRL*, do którego napisałam komentarz<sup>3</sup>. Po 20 latach jego reżyser Andrzej Czulda zaproponował nakręcenie drugiej części. Niestety projekt ten, ze względu na brak akceptacji ze strony władz samorządowych, nie doszedł do skutku.

Praca w bibliotece sprzyja nawiązywaniu kontaktów z twórcami, pasjonatami. Stąd pomysł, aby od 1996 roku organizować coroczne spotkania z dawnymi mieszkańcami Dębna (niem. Neudamm) połączone z historycznymi wystawami o mieście i gminie, by przez prezentacje promować lokalnych twórców młodzieżowych, dorosłych i ich dzieła, między innymi przez poetyckie magiczne spotkania pod nazwą *Z szuflady do...*, a od 1999 roku – z ludźmi twórczymi spoza Dębna. Spowodowało to wzmocnienie ich więzi z *małą ojczyzną*. W bibliotece organizowane były plenery artystyczne pod nazwą *Spotkania Twórcze*, w których brali udział malarze krajowi i zagraniczni.

Umocniły się nasze przyjaźnie z historykami zajmującymi się przeszłością Dębna i okolic. Dzięki temu współtworzyłam książkę autorstwa ks. Romana Jachimowicza *Neudamm – Dębno. Przeszłość i terażniejszość*, wydaną w 1999 roku. Byłam też współautorką pracy zbiorowej *Karty z dziejów Dębna*, wydanej w 2005 roku i współfinansowanej przez Fundację PHARE. Pisałam wiele wstępnych rozdziałów w książkach, które zostały opublikowane w serii „Dębnowska Biblioteczka”. Zawierały one twórczość literacką miejscowych autorów, biografie znanych osób, materiały dotyczące ważnych wydarzeń, prace dębnowskich regionalistów. Niezwykle istotne są dla mnie kontakty z dziećmi lub wnukami osób, które przed laty sprawowały ważne funkcje w mieście. Jednymi z nich są Alicja Puch z Poznania, córka pierwszej kierowniczkii biblioteki, oraz Elżbieta i Gabriela Baczewskie, wnuczki pierwszego burmistrza Dębna zamieszkałe w Rangsdorf w Niemczech. Przyjazne osobiste kontakty utrzymuję z Holendrami, mieszkańcami Oosterbeek (miasto partnerskie) oraz Niemcami z Hannoveru, dawnymi mieszkańcami Dębna.

W 2013 roku, po rozmowach z różnymi środowiskami lokalnymi, zapadła decyzja, aby nasza biblioteka otrzymała patrona. Oddział Związku Nauczycielstwa Polskiego w Dębnie złożył wniosek, by został nim Antoni Dobrowolski, niezwykle zasłużony pionier dębnowskiej oświaty, lokalny patriota, w czasie drugiej wojny światowej więzień trzech obozów koncentracyjnych: Auschwitz-Birkenau, Gross-Rosen, Sachsenhausen. Uroczystość nadania imienia BPMiG w Dębnie i odsłonięcie tablicy pamiątkowej odbyła się 17 czerwca 2014 roku.

3 Więcej informacji zob. *Dębno Lubuskie w czterdziestoleciu PRL*, <https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=4214722> (dostęp 20 kwietnia 2018).



Janina Tylman (w środku, w białej marynarce) z pracownikami przed budynkiem biblioteki (2011)

**Biblioteka publiczna w Dębnie jest także ośrodkiem prac edytorskich, popularyzatorskich, dokumentacyjnych. W lokalnym piśmie „Merkuriusz Dębnowski” odnalazłam wiele Pani tekstów.**

W ramach dobrej współpracy z samorządem i ówczesnym burmistrzem Ryszardem Świącickim powstało w 2000 roku czasopismo „Merkuriusz Dębnowski”, które miało stanowić narzędzie komunikacji pomiędzy mieszkańcami miasta i gminy a władzami miasta. Powierzono mi funkcję redaktora naczelnego. Byłam zresztą pomysłodawczynią jego nazwy. Od pierwszego numeru (tj. od 1 października 2000) do 2007 roku, czyli do daty mojego zwolnienia z pracy (o czym wspomnę potem), w każdym numerze miesięcznika opisywałam różnego rodzaju wydarzenia kulturalne, gospodarcze, socjalne, historyczne, jubileuszowe, przedstawiałam sylwetki osób związanych z Dębniem. Prezentowałam też wywiady z ludźmi, pełniącymi aktualnie różne funkcje w administracji samorządowej, a zwłaszcza z osobami wywodzącymi się z Dębna, a charakteryzującymi się niepowszerechnymi dokonaniem i osiągnięciami w różnych dziedzinach życia.

W późniejszym okresie, tj. po moim powrocie do pracy w latach 2011–2015, sporadycznie zamieszczałam w „Merkurjuszu Dębnowskim” krótkie relacje z wydarzeń, podziękowania za spotkania autorskie oraz za przekazane dary książkowe i inne. Nigdy nie sporządziłam wykazu własnych publikacji, ale sądzę, że w „Merkurjuszu Dębnowskim” ukazało się około 100 moich różnych relacji, wywiadów i innych tekstów.

### A kolejne inicjatywy wydawnicze?

Koniecznym jest wspomnieć o naszej serii wydawniczej „Dębnowska Biblioteczka”, którą zainaugurowaliśmy w 1999 roku publikacją wyboru tekstów (w dwóch tomach) *Z dziejów Dębna Lubuskiego* (oprac. Tadeusz Biernacek). Kolejne części zawierały wspomnienia mieszkańców Dębna. Stanowią one przyczynki do historii miasta i gminy. Ważną pozycją jest tom 19 poświęcony dębnowskim regionalistom, opracowany przez Irenę Kubiś, opublikowany w 2012 roku. Swego rodzaju słownik biograficzny, zawierający łącznie 38 biogramów, został wydany w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa, obchodzonych w 2012 roku pod hasłem *Tajemnice codzienności*. Przedstawieni w książce regionaliści to przedstawiciele różnych zawodów: artyści, nauczyciele, naukowcy, księża, ludzie morza, dziennikarze, lekarze, wojskowi, filolodzy, bibliotekarze. Wszystkich łączyła miłość do swej *małej ojczyzny*. Warto podkreślić, że wśród biogramów znalazły się sylwetki czterech dyrektorek Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dębnie – Melanii Puch, organizatorki i pierwszej kierowniczki w latach 1946–1953 (s. 68–69); Janiny Pietkiewicz, kierującej biblioteką w latach 1954–1975 (s. 67); Magdaleny Śliwki, dyrektorki w latach 1975–1982, a w latach 1986–1997 piastującej funkcję wicedyrektora Książnicy Pomorskiej (s. 70) oraz mój biogram (s. 50–51). Promocja książki *Dębnowscy regionaliści* odbyła się 28 września 2012 roku w bibliotece, a towarzyszyło jej spotkanie z przybyłym z Krakowa prof. dr. hab. Feliksem Kirykiem (absolwentem liceum dębnowskiego), który wygłosił referat *Regionalizm w historii małych ojczyzn*. Do 2019 roku ukazały się 22 tomy serii. Ostatnią pozycją było opracowanie Przemysława Kołosowskiego poświęcone badaniom i pracom konserwatorskim wokół Kaplicy Templariuszy w Chwarszczanach.

### A jakie jeszcze dodatkowe funkcje spełniała biblioteka w Dębnie?

Rzeczywiście, nasza placówka od dawna poszerzała wachlarz różnorodnych usług. Z kompetentnym i zaangażowanym zespołem pracowników udało się zrealizować wiele przedsięwzięć o charakterze kulturalnym, artystycznym i oświatowym. Już w 1994 roku biblioteka zainicjowała coroczne plenery malarskie połączone z prezentacją prac uczestniczących w nich artystów. Ekspozycjom towarzyszyły opracowane przeze mnie katalogi poplenerowe. W 2003 roku przygotowaliśmy wystawę *Sztuka pokonuje bariery i łączy*. Współorganizowaliśmy miejscowe i zamiejscowe prezentacje dorobku naszego miasta i gminy.

Szczególną uwagę poświęciliśmy popularyzacji historycznej przeszłości naszego miasta. I tak, wystawie *Neudamm – Dębno jako przeszłość i teraźniejszość* (1999) towarzyszyło wydawnictwo książkowe autorstwa ks. Romana Jachimowicza pod tym samym tytułem. Aktywnie włączyliśmy się też we współpracę miast partnerskich Dębna, między innymi z holenderskim miasteczkiem Renkun, z okazji Roku Europejskiego (2003)<sup>4</sup>, zorganizowaliśmy wystawę historyczną w Stausbergu *Partnerskie Dębno w 25. rocznicę współpracy*.

4 Warto dodać, że w 2002 roku Dębno otrzymało nagrodę Rady Europy za krzewienie idei jedności narodowej i współpracy międzynarodowej.

Muszę podkreślić, że realizacja wielu inicjatyw była możliwa dzięki dobrej współpracy samorządu z biblioteką. Nigdy nie brakowało środków finansowych na zakup książek, nawet na indywidualne zapotrzebowania czytelnicze. Władze samorządowe zawsze uczestniczyły w organizowanych różnorodnych przedsięwzięciach, co podnosiło ich rangę. Udało się też pozyskać środki na generalny remont i rozbudowę budynku biblioteki, która rozpoczęła się w 2000 roku. Niesłychanie ważne dla naszych czytelników było utworzenie w 2001 roku czytelni internetowej oraz Ośrodka Informacji Gospodarczej i Prawnej w ramach projektu Sorosa i dzięki wsparciu Książnicy Pomorskiej, a w 2002 – Punktu Informacji Europejskiej. Popularne okazały się też kursy komputerowe dla seniorów. Różnorodność i liczba form pracy, szczególnie przeznaczonych dla dzieci i młodzieży, wpłynęły na rozbudzanie zainteresowań. Te pozytywne zmiany zarówno dla użytkowników jak i biblioteki powodowały wzrost liczby czytelników. W 2005 roku zorganizowaliśmy sesję popularnonaukową poświęconą historii miasta Teresin (w ramach programu Unii Europejskiej *Kultura 2000*). Po remoncie, który ukończono w 2006 roku powierzchnia placówki wzrosła z 700 m<sup>2</sup> do 1344 m<sup>2</sup>. Do użytku czytelników oddano także kondygnację piwniczną, na której przygotowano sale wykładowe i spotkań. Siedzibę biblioteki w Dębnie uznano za jedną z najbardziej funkcjonalnych i przyjaznych użytkownikom na terenie województwa zachodniopomorskiego. 2006 rok okazał się okresem podsumowań i ocen. Miejska Biblioteka Publiczna w Dębnie była współorganizatorem IV Spotkań Regionalnych *A to Dębno właśnie* zorganizowanych w Książnicy Pomorskiej, propagujących wśród mieszkańców Szczecina osiągnięcia i działalność gminy. Kierowana przeze mnie placówka została uznana za wzorowo działającą instytucję kultury i uhonorowana przez Radę Miasta Dębno Nagrodą Roku, którą jest statuetka *Złoty Dąb*<sup>5</sup>. Starosta powiatu myśliborskiego przyznał bibliotece nagrodę *Złoty Żagiel*<sup>6</sup>, jak podkreślono w uzasadnieniu, za

5 Decyzją Nr 1/2001 r. Burmistrza Miasta i Gminy w Dębnie z dnia 30 listopada 2001 roku ustanowiono nagrodę Burmistrza Miasta i Gminy Dębno – Nagroda Roku „Złoty Dąb” [...]. Nagrodę Roku przyznaje się za wybitne osiągnięcia i zasługi, mające znaczenie dla Gminy Dębno lub jej mieszkańców, a w szczególności te, które: przyczyniły się do promocji osiągnięć Gminy Dębno w kraju lub za granicą; przyczyniły się do rozwoju społecznego, gospodarczego lub kulturalnego gminy; przysporzyły gminie korzyści materialnych i duchowych, Nagroda Roku „Złoty Dąb”, [https://www.debno.pl/strona/menu/109\\_zloty\\_dab](https://www.debno.pl/strona/menu/109_zloty_dab) (dostęp 20 kwietnia 2018).

6 Zarząd Powiatu Myśliborskiego ustanowił wyróżnienie ZŁOTY ŻAGIEL na podstawie uchwały z dnia 31 października 2005 roku w celu wyróżnienia osób, instytucji i firm przyczyniających się w sposób szczególny do promocji i rozwoju Powiatu Myśliborskiego. Wyróżnienie promocyjne ZŁOTY ŻAGIEL ustanowiono celem pobudzenia aktywności mieszkańców Powiatu Myśliborskiego. Mogą je otrzymać osoby fizyczne, osoby prawne, jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej, organizacje pozarządowe oraz instytucje działające na terenie Powiatu Myśliborskiego i poza nim. Wyróżnienie przyznawane jest za szczególne osiągnięcia w następujących kategoriach: a) gospodarczej; b) kulturalno-sportowo-oświatowej; c) produkt turystyczny; d) Osobowość Powiatu Myśliborskiego; e) Przyjaciel Powiatu Myśliborskiego, Złoty Żagiel, <https://powiatmysliborski.pl/strona/zloty-zagiel> (dostęp 20 kwietnia 2018).

prowadzenie działalności pozastatutowej, upowszechnianie różnorodnych form kultury, działalność wydawnicza, rozwijanie regionalistyki oraz pielęgnowanie dziedzictwa historycznego.

W tym samym roku dębnowska księżnica obchodziła jubileusz 60-lecia działalności. Z tej okazji przygotowaliśmy publikacje promujące zabytki miasta i bibliotekę – prezentację multimedialną *60 lat minęło...* oraz reedycję pocztówek.

Z okazji inauguracji Europejskich Dni Dziedzictwa we wrześniu 2007 roku wydany został folder *Spacerem po Dębnie*. Trzeba dodać, że w bibliotece prowadzona jest *Kronika Miasta i Gminy Dębno*, a wiele realizowanych form pracy (spotkania, wystawy i wieczory poświęcone mieszkańcom przybyłym z Kresów Wschodnich oraz dawnego Dębna) ma na celu uchronienie od zapomnienia oraz zachowanie dziedzictwa kulturowego i tożsamości lokalnej (prowadzone jest archiwum nagrań wideo i DVD najważniejszych dla miasta wydarzeń rejestrowanych od 1999). Tuż po moim odejściu na emeryturę (w 2016 roku) nasza placówka otrzymała tytuł Biblioteki Roku Województwa Zachodniopomorskiego w konkursie organizowanym przez Książnicę Pomorską. Wśród wielu osiągnięć BPMiG w Dębnie należy wymienić zdobycie drugiej nagrody ZG SBP za atrakcyjny program pierwszego *Tygodnia Bibliotek* w 2004 roku.

U podłoża naszych dokonań (naszych, ponieważ bibliotekarstwo to praca zespołowa), oprócz stałego podnoszenia kwalifikacji, było, jak sądzę, ogromne zaangażowanie i pełna identyfikacja z celami bibliotekarstwa, kreatywność pracowników dębnowskiej biblioteki, ale też, bez czego zapewne nie udałoby się wielu pomysłów przeprowadzić, umiejętne rozwijanie współpracy z lokalnymi stowarzyszeniami i przedstawicielami środowiska twórczego.

### **Czy angażowała się Pani w życie społeczne miasta i społeczności lokalnej?**

Byłam i nadal jestem członkiem Stowarzyszenia Miłośników Dębna. Z jego inicjatywy powstał na placu Konstytucji 3 Maja pomnik Orła Białego. Współpracuję z Kołem Związku Sybiraków oraz z Polskim Czerwonym Krzyżem. To dzięki zgodnej współpracy z lokalnymi stowarzyszeniami dębnowska biblioteka zrealizowała wiele przedsięwzięć o charakterze kulturalnym, artystycznym i oświatowym. Dbała o promocję osiągnięć lokalnych twórców, prezentując ich dokonania.

### **A co uważa Pani za swój sukces zawodowy? Sukces życiowy?**

Nie wiem, czy mogę mówić o osobistym sukcesie zawodowym. Pracowałam wraz z przyjaznym zespołem pracowników i w całokształcie działalności biblioteki, w różnorodnych jej formach, znakomicie się rozumieliśmy, dążąc do osiągnięcia wyznaczonych celów i pozytywnych rezultatów. To dobre relacje, w szczególności z zastępcą dyrektora Lucyną Rutkowską, umożliwiły zdobywanie licznych wyróżnień, a także wysokich miejsc w rankingach bibliotek. Pracując, spełniałam się w wielu sferach – tak osobistych jak i zawodowych.



Janina Tylman (stoi) podczas spotkania z czytelnikami w dębnowskiej bibliotece (2015)

Usatysfakcjonowało mnie zakończenie remontu budynku i zwiększenie powierzchni tak niezbędnej do prowadzenia działalności. Odczuwałam również, podobnie jak pracownicy, zadowolenie po publikowanych w różnych formach czy wygłaszanych osobiście pozytywnych opiniach o naszej pracy. A osobiście jako sukces życiowy mogę traktować wychowanie i wykształcenie w trudnych czasach po śmierci męża dwójki dzieci – syna i córki (gdy zmarł mąż były w wieku 5 i 9 lat) – z których jestem dumna.

#### **Jakie zmiany w bibliotekarstwie dokonały się podczas Pani lat pracy?**

Nastąpiło poszerzenie zakresu świadczonych usług, ale przede wszystkim miała miejsce prawdziwa rewolucja informatyczna, skutkiem której była automatyzacja i komputeryzacja wielu prac bibliotekarskich. Widoczne jest to w każdym dziale biblioteki i dostępne dla wszystkich użytkowników. Katalog

online, programy zapewniające dostęp do aktów prawnych, możliwość korzystania z audiobooków, cyfryzacja. Wiązała się z tym konieczność podnoszenia kwalifikacji bibliotekarzy, a także stałego wyęźonego samokształcenia.

#### **Co z perspektywy lat dała Pani praca w bibliotece?**

Praca w bibliotece była moim spełnionym pragnieniem, od czasów dzieciństwa. Umożliwiła mi dostęp do różnorodnej literatury, wreszcie miałam ją „na wyciągnięcie ręki”. To także kontakty z osobami z ogromną wiedzą, o różnorodnych uzdolnieniach i talentach. Nawiązane znajomości i współpraca z wieloma środowiskami przerodziła się w przyjaźnie trwające do chwili obecnej.

#### **Co Panią cieszy, co niepokoi w życiu miasta, kraju?**

Położenie Dębna wśród lasów i jezior – Lipowo i Duszatyń – stanowi atut zarówno dla mieszkańców, jak też powinno być zaproszeniem dla odwiedzających. Tak, niestety, nie jest. W mieście i okolicach brakuje miejsc skłaniających do odpoczynku na łonie

natury czy też do uprawiania sportów. Plaże są zaniedbane, brakuje oświetlonych, bezpiecznych ścieżek rowerowych dookoła miasta, z których mogliby korzystać zarówno rowerzyści jak i piesi. To, co cieszy, to wsparcie inicjatyw związanych z krzewieniem sportów zespołowych wśród najmłodszych i rozszerzanie infrastruktury z tym związanej. Uroku miastu dodają też wyremontowane przedwojenne domy i kamienice – przy czym brak jest w tym względzie jednolitej koncepcji i konsekwencji.

Najbardziej niepokoi jednak stałe zmniejszanie się liczby mieszkańców, co siłą rzeczy przekłada się na zmniejszenie grona osób chcących obcować z kulturą. Wiąże się to oczywiście z problemami demograficznymi, ale też i z brakiem pomysłów ze strony władz samorządowych, które nie potrafią uporać się z tym trudnym problemem od lat. Przed wojną oraz w okresie powojennym aż do transformacji ustrojowej Dębno było miastem przemysłowym. Mieściły się w nim między innymi Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego oraz fabryka śrub, które były ogólnopolskimi potentatami w swojej branży. Dziś pozostały po nich jedynie puste place i budynki. Brak miejsc pracy spowodował masowy odpływ młodych ludzi w wieku produkcyjnym. Zaczęła kurczyć się oferta usługowa miasta, w którym brakuje kawiarni, restauracji, czy innych miejsc, w których młodzież mogłaby się spotykać, „wyszaleć”. Wielu absolwentów dębnowskiego liceum mieszka teraz w wielkich aglomeracjach, w których wykładają na uczelniach, są lekarzami, inżynierami, prawnikami. Inni wyjechali za granicę. Taki trend, jeśli się utrzyma, siłą rzeczy spowoduje mniejsze zapotrzebowanie na kulturę wyższą, której częścią jest biblioteka.

To, co niepokoi mnie najbardziej w życiu kraju, to aktualne podziały i wynikający z nich brak możliwości prowadzenia rzeczowego kulturalnego dialogu pomiędzy oponentami politycznymi.

Ważne i bardzo potrzebne wydaje się, by władze, te najniższego szczebla jak i wyższego, wsłuchiwały się w głosy mieszkańców, obywateli, niezależnie od ich poglądów i przynależności partyjnej.

Nieprzekraczanie norm etycznych, moralnych, obyczajowych i oczywiście prawnych oraz wzajemny szacunek w znacznym stopniu przyczyniłby się do zmniejszenia istniejących podziałów.

**W 2015 roku odeszła Pani, po 51 latach pracy bibliotekarskiej, na emeryturę. Jak wygląda obecnie Pani życie rodzinne, zainteresowania?**

Odkąd pamiętam w mojej rodzinie zawsze panowały dobre wzajemne relacje, częste spotkania w mniejszym lub większym gronie. Ta przyjazna więź przetrwała. W maju 2017 roku takie spotkanie rodzinne z udziałem najbliższej i dalszej rodziny odbyło się w Poznaniu. Tego typu zjazdy stały się tradycją, organizujemy je od kilku lat w różnych miejscowościach. Moi najbliżsi to syn Maciej (prawnik) z trójką dzieci (dwaj chłopcy i dziewczynka) i córka Ania (ekonomista) z sześciolatkiem synem. Wszyscy lubimy aktywność fizyczną i staramy się uprawiać ją jak najczęściej. Dużo czytamy. Moje wybory

czytelnicze to najczęściej literatura faktu i biografie, w tym wywiady. Uczestniczę w miarę możliwości w różnego rodzaju wydarzeniach lokalnych, utrzymuję także kontakty z zespołem pracowników biblioteki. W naszym domu zawsze były zwierzęta. Pierwszym psem był kundel Koszałek, potem wyżeł niemiecki Ben, był jeszcze kot (dachowiec) Wacek, który okazał się kotką w chwili powicia trzech kociąt. Obecnie w domu króluje Lulek, bokser francuski, który liczy sobie chyba już 11 lat, jest nieco schorowany, ma za sobą operacje i pobyt w klinice.

### **Jak ocenia pani swoją drogę życiową?**

Podobnie jak wielu innych ludzi, na mojej drodze życiowej napotykałam trudności, przeszkody, przykre przeżycia osobiste (śmierć dziecka, męża, choroby), ale doświadczyłam również, zarówno w życiu prywatnym jak i zawodowym, wielu szczęśliwych chwil. Nie chcę wspominać krótkiego, przykrego okresu, gdy musiałam walczyć przed sądem o przywrócenie mnie do pracy<sup>7</sup>. Osiągnęłam wytyczone cele, bo te najważniejsze, to bliskie więzy rodzinne – wzajemne rozumienie potrzeb codziennych i celów przyszłościowych, no i pomoc oraz wspieranie się. Mam wielu przyjaciół od czasów dziecięcych oraz późniejszych. Nigdy w dotychczasowym życiu nie zawiodłam się na nich. Przeciwnie, uzyskiwałam pomoc w trudnych sytuacjach, choć nie zabiegałam o nią. W osobistym odczuciu, trochę nieskromnie, uważam, że spełniłam się zawodowo.

**A ja dodam, że za swoją pracę bibliotekarską i osiągnięcia na rzecz rozwoju czytelnictwa oraz za ogromne zaangażowanie w pracy społecznej została Pani uhonorowana wieloma odznaczeniami. Są to (wymienię je w układzie chronologicznym): Zasłużony Działacz Kultury (1985), srebrny Krzyż Zasługi (1985), złoty Krzyż Zasługi (2000), Odznaka Honorowa Sybiraka (2001), medal Zasłużony dla Miasta i Gminy Dębno (2002), Medal *W Dowód Uznania* SBP (2003), złota odznaka *Za opiekę nad zabytkami* (2007), odznaka *Zasłużony dla Kultury Polskiej* (2007).**

### **Dziękuję za rozmowy prowadzone w latach 2017–2020.**

---

7 *Burmistrz zwolnił szefową biblioteki Janinę Tylman, bo osiągnęła wiek emerytalny. Dyrektorka się o to sądzi. Wygrała w pierwszej instancji. Za przywróceniem dyrektorki opowiada się większość internautów na naszym forum. – Cieszy mnie, że nie uległa pani presji i wystąpiła na drogę sądową, aby walczyć o swoją godność i należy pani szacunek za lata pracy środowiska lokalnego – pisze Lord. – Trzymałem za panią kciuki – dodaje Mrówka. – Cieszę się, że mam tak wielkie grono zwolenników. To jest budujące i świadczy, że dobrze wykonywałam swoją pracę na rzecz mieszkańców – komentuje J. Tylman. Pracownicy milczą. Pracownicy biblioteki nie chcą oficjalnie wypowiadać się na temat powrotu J. Tylman do pracy. Co innego mieszkańcy. – Powinna wrócić. Wyciągnęła placówkę z marazmu. Praca w bibliotece jest dla niej przyjemnością – powiedziała nam Grażyna Kocińska, zob. J. Janik, *Burmistrz Dębna przegrał z dyrektorką biblioteki*, 28 października 2008, <http://www.gazetalubuska.pl/wiadomosci/art/7761895,burmistrz-debna-przegral-z-dyrektorka-biblioteki,id,t.html> (dostęp 20 kwietnia 2018).*

**PUBLIKACJE, PRACE REDAKCYJNE (WYBÓR)**

- Janina Tylman, *Z żałobnej karty. Melania Puch z d. Mrozowska (1919–2013)*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 2014, nr 2.
- Seria „Dębnowska Biblioteczka” 2004–2007, wydawnictwo i wstępy Janina Tylman.
- Janina Tylman, *Pokłonić się mądrości* [prezentacja biblioteki w Dębnie], „Poradnik Bibliotekarza” 2004, nr 9.
- „Inspiracje Małą Ojczyzną” [katalogi poplenerowe ogólnopolskich spotkań twórczych], red. Janina Tylman, Dębno 2002–2013;
- Karty z dziejów Dębna* [kalendarium], oprac. Janina Tylman, Lucyna Rutkowska, Adam Kaczmarczyk, Łukasz Lewandowski, w: *Karty z dziejów Dębna 1945–2004*, oprac. Andrzej Jędras, Szczecin 2005.
- Dębno okiem obiektywu, Spotkania twórcze, Pałace i dwory gminy Dębna, 60 Lat Minęło*, [zbiory pocztówek fotograficznych], wstęp, opisy Janina Tylman.
- Roman Jachimowicz, *Neudamm-Dębno. Przeszłość i teraźniejszość*, Gorzów 1999, oprac. mat. źródłowych i red. Janina Tylman.
- Roman Jachimowicz, *Dębno. Tryptyk barw miasta*, Szczecin [2013].